

Mikołajska jest Mikołajska

TATR DRAMATYCZNY, dając w **SALI PRÓB** HALINIE MIKOŁAJSKIEJ wykonać gościnnie na **SALI PRÓB** „O DŁUGIM CZEKANIU” TOMA MANNNA wg powieści „Józef i jego bracia”, w przekładzie EDYTY SIECIŃSKIEJ, adaptacji Wincenty WODZINOWSKIEJ - STOPKOWEJ, scenografii **ANDRZEJA STOPKI** oraz konsultacji reżyserskiej **IRMY CZAYKOWSKIEJ**, uświęca wchodzące już nie tylko w modę, ale w zwyczaj tak zwane monodramy lub przedstawienia jednego aktora.

Są one znamienitym uzasadnieniem naszego repertuaru; zaś dla widzów, których szczególnie interesuje warsztat aktorski stanowią przeciwwagę tego, że w naszych czasach w widowiskach teatralnych wieloosobowych autorstwo bywa wypychane na drugi plan przez inscenizację. W jednoosobowych popisach aktor wraca do obowiązku samodzielności, scenograf może mu tylko pomóc lub przeszkodzić, to sceniczne pozostaje uchem, a nie równorzędnym z aktorami elementem przedstawienia. Reżyser ogranicza się do roli pomocnika, wspomagającego swymi uwagami, ale nie ujarzami aktora, jak to dziś czynią reżyserzy widowisk wieloosobowych. Odpada bowiem cel owej dyktatury inscenizatorów, jakim jest efekt ogólny. Odpada także argument, że zestrojonej całości trzeba podporządkować poszczególne indywidualności. Słowem aktor odzyskuje pełną suwerenność. Dlatego najwitalniejsi, względnie najsmielsi podejmują się takich kreacji. Warunkiem jednak sukcesu jest szkła warsztatu, przeciwstawianiem zaś maniera.

Recenzent mógłby dużo się rozwodzić nad tym, jaką skalę nut od wzruszającej sceny poznania się Racheli z Jakubem, poprzez subtelny karykaturę Labana jako chytrusa orientального, aż do bólu rodzącej i uciśnienia umierającej potrafiła wygrać Mikołajska. Wiemy, kim ona jest — jedną z naj-sugestowniejszych artystek naszych czasów, a jednocześnie zachwycającą delikatnymi efektami gestu i mimiki. Rezygnując w tym popisie z modulacji głosu, tym wyraźniej posłużyła się wspomnianymi środkami swojej ekspresji. A nade wszystko ustrzegła się przed obsunięciem się w stronę melodramatu i ujęła w bardzo czystej formie tragedię Jakuba i Racheli.

Niestety nie mogę szerzej o tym się rozpisać, gdyż tak zwany rezonans, określony małą Salą Prób i adresem dla znawców nie pozwalają piśmiu codziennemu poświęcić na to tylu szpalt, ile by się chciało.

JERZY ZAGÓRSKI